

DYWERSYJNA DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ NA ZACHODNIM POGRANICZU MIĘDZYWOJENNEJ POLSKI

Na temat roli jaką spełniała hitlerowska dywersja w Polsce posiadamy liczne opracowania źródłowe. Niemniej pewne zagadnienia związane z wywrotowo-dyweryjną tajną działalnością mniejszości niemieckiej zamieszkałej wówczas w niektórych rejonach pogranicza Zachodniej Wielkopolski nie zostały jak dotąd bliżej wyjaśnione co stanowi poważną lukę w naszych badaniach.

Nie wyjaśniono do końca całego złożonego dywersyjnego mechanizmu, jego źródła zbrodni popełnionych przed i w czasie tragicznych dni września 1939 roku. Również bardzo ważki problem wymagający dalszych badań stanowi zagadnienie związane z haniebną rolą jaką spełniali zwłaszcza w pierwszym okresie okupacyjnego terroru w Polsce tzw. „Niemcy etniczni” (volksdeutsche), którzy w cieniu obywatelskiej lojalności uprawiali w okresie 20-lecia międzywojennego antypolską działalność.

Z utraconymi na rzecz Polski po pierwszej wojnie światowej zdobyczami terytorialnymi nie mogła się pogodzić już republika weimarska. Pobite i rozbrojone Niemcy zdawały sobie w pełni sprawę, iż nie są w stanie — przynajmniej chwilowo — zmienić siłą postanowień wersalskich. Utracone zdobycze terytorialne usiłowały zatem odzyskać właśnie przy pomocy pozostałych tam mniejszości niemieckich. Czego więc nie mógł dokonać miecz, tego dokonać miała niemiecka irredenta. Należało więc ją rozbudzić, by mogła spełnić postawione przed nią zadania. W tym celu utworzono cały szereg związków oraz placówek naukowych, których głównym i ostatecznym zadaniem było tworzenie niemieckiej irredenty w Polsce¹. W tym to właśnie okresie wykoncypowano pojęcie „niemieckich terenów etnicznych”, wprowadzono do słownika politycznego okre-

¹ Do tworzenia niemieckiej irredenty w tym okresie w Polsce służyły takie związki jak: Deutscher Ostmarkenverein, Deutsche Volksräte, Deutsche Vereinigung des Netzedistrikts, Schiesicher Landesauschuss, Deutsche Stiftung, Reichszentrale für Heimatdienst, Ostansschuss Heimattreue Ostverbände i wiele innych.

ślenie „Niemca etnicznego” (volksdeutscher), który miał stanowić pomimo zamieszkania poza granicami Rzeszy nierozdzielalną część narodu niemieckiego. Na uwagę zasługuje i to, że rządy weimarskiej republiki, które nigdy nie występowały w sprawie Niemców żyjących w krajach zachodniej Europy nieustannie głośiły o „bolesnej stracie”, o prześladowaniach ludności niemieckiej na wschodzie, o „krwawiącej granicy”. Uporczywie przedstawiono opinii światowej sprawę mniejszości niemieckiej jako pierwszoplanowe. Przemilczano natomiast różnego rodzaju akcje dywersyjne, których głównym i zasadniczym źródłem był odradzający się rewizjonizm. Napadano na polskie konsulaty oraz urządzano demonstracje nad granicą z Polską. Przywódcy DV (Deutsche Vereinigung) w Wielkopolsce zaczęli uważać się nie za Niemców zagranicznych (Auslanddeutsche) lecz za Niemców przygranicznych (Grenzdeutsche) — za przyczółek niemczyzny, czasowo oddzielony polsko-niemiecką granicą. Mało znany jest fakt niemieckiej prowokacji granicznej w 1930 roku kiedy to banda złożona z kilkuset członków uzbrojonej niemieckiej organizacji paramilitarnej napadła na przygraniczne miasto Zbąszyń. W walce z dywersantami udział wówczas wzięła Wielkopolska Brygada Kawalerii w skład której wchodził 15 Pułk Ułanów, 7 Pułk Strzelców Konnych i 7 Dywizjon Artylerii Konnej. Od południa natomiast aby odciążyć awanturnikom odwrót ku Zbąszyniowi podążył 17 Pułk Ułanów z Leszna. Na miejscu w Zbąszyniu ujętym kilku prowokatorom żołnierze 17 Pułku Ułanów wymierzili — jak relacjonuje jeden z uczestników starcia: „sprawiedliwość batogami, wypędzając napastników na drugą stronę granicy”².

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w 1933 roku zjednoczenie wszystkich Niemców w jednym państwie niemieckim stało się oficjalnym programem politycznym. Na pierwszej stronie Mein Kampf Hitlera rozstrzelonym drukiem wybite zostało zdanie: „Jedna krew należy do wspólnego państwa”. Odtąd mniejszości niemieckie poza granicami Rzeszy awansowały w hitlerowskich planach podboju do rangi oddziałów szturmowych. Wiosną 1934 roku na poufnej konferencji w Berlinie Hitler wobec zgromadzonych tam przedstawicieli niemczyzny zagranicznej powiedział między innymi: „Będziecie w pierwszym szeregu naszej wielkiej walki. Będziecie wysuniętymi placówkami Niemiec. Wasza czujność pozwoli nam przeprowadzić koncentrację sił i przygotować ofensywę. Powierzono wam misję, którą my, starzy kombataneci, częstokroć spełnialiśmy w czasie ostatniej wojny. Na przedpolu frontu zadaniem waszym będzie dokonanie rozpoznania i maskowanie naszych przygotowań do ataku. Uważajcie się

² Patrz: Z. Walter-Janke, Płk. Zbigniew Szacherski, „Kierunki” nr 43/1516 z dnia 27.X.1995 r.

więc za będących na wojnie; rządzą wami prawa wojenne. Jesteście dzisiaj może najważniejszą częścią narodu niemieckiego..."¹.

Bezspornym stał się fakt, iż na przełomie lat 1933—1934 większość wielkopolskich Niemców przyjęła narodowy socjalizm, propagowany tak przez „młodych” (zwolenników Deutsche Verenigung). Hitleryzacja społeczeństwa niemieckiego w Wielkopolsce była więc szybsza niż w samej Rzeszy.

W wyjątkowo korzystnym położeniu sprzyjającym realizacji wytycznych Hitlera danych na wspomnianej konferencji berlińskiej znalazły się skupiska mniejszości niemieckiej osiadłe w zachodnich powiatach województwa poznańskiego. Reprezentowali oni bowiem poważną siłę ekonomiczną, stanowiąc równocześnie w takich powiatach przygranicznych jak : Leszno, Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Międzychód najbardziej ruchliwą i politycznie zaangażowaną część niemieckiej grupy narodowej. Np. największy odsetek niemieckiej własności obszarnej w Wielkopolsce wykazały m.in. takie powiaty graniczne jak: międzychodzki (71,5%) i nowotomyski (51,8%). W przygranicznym powiecie wolsztyńskim w 1939 roku na 48 954 ludności ogółem — Niemców było tu 9 982, co stanowiło 20,39% zaś w mieście na 4 371 mieszkańców było ich 409, co stanowiło 8,5%. Wbrew ówczesnej propagandzie niemieckiej i wbrew słanym za granicę protestom — mniejszości tej nie działo się w Polsce źle. Przeciwnie, była ona silniejsza gospodarczo od elementu polskiego i to w stopniu, absolutnie niewspółmiernym do jej liczebności. W warunkach zaś ówczesnej twardej walki narodowościowej, panującej na terenie przygranicznym, przewaga gospodarcza była decydująca o losach walki. Starczy powiedzieć, że w 1939 roku w rękach niemieckich w powiecie wolsztyńskim było około 37% ziemi, przy czym gospodarstw rolnych o powierzchni poniżej 50 ha przypadało na Niemców 30%, zaś gospodarstw o powierzchni powyżej 50 ha — prawie 44%. 7 wielkich majątków ziemskich w tym powiecie należało do rodzin junkrów pruskich, często nie mówiących po polsku albo znających bardzo słabo ten język².

Miarą zasobności żywności niemieckiego była również spółdzielczość niemiecka — bardzo silnie rozbudowana i usamodzielniona od polskich władz spółdzielczych. Dzięki temu mogła korzystać w sposób niezauważalny z pomocy finansowej ośrodków III Rzeszy.

Bezprecedensowa aneksja Austrii jak i zagarnięcie Czechosłowacji, które 15 marca 1939 roku stało się faktem dokonany upewniło wielkopolskich Niemców, iż Rzesza nie zrezygnowała z przyłączenia ziem ode-

¹ Patrz R. Stankiewicz, *Mniejszość niemiecka w Polsce — V kolumna Hitlera*, „Przegląd Zachodni” 1959 nr 2, s. 408/49.

² Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze (dalej AOKBZH), zespół badawczo-dokumentacyjny akta m. „Wolsztyn” 1938—1945 OKZ VII/14/78.

branych jej na mocy traktatu wersalskiego. Szczególnie wrogie antypolskie wystąpienia nasiliły się w drugiej połowie 1938 roku w przygranicznym pasie zachodniej Wielkopolski. Napięta sytuacja spowodowała, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmuszone było wydać w październiku tegoż roku zalecenie wojewodzie poznańskiemu, by zakazał Niemcom występującym szczególnie wrogo przeciwko Polsce zamieszkiwania w pasie granicznym⁵. W ostatnich tygodniach 1938 roku daje się zauważyć zmianę taktyki działania zwłaszcza Jungdeutsche Partei, która była w rzeczywistości odpowiednikiem NSDAP dla mniejszości niemieckiej. Ograniczono oficjalną publiczną działalność. Przyjęto taktykę wyczekiwania rychłego „wyzwolenia”. Był to okres przejścia określonych środowisk mniejszości niemieckiej na wyraźne polecenie służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst SD) w Berlinie Zentralstelle II P (Polen) do pracy konspiracyjnej. Jej celem było zbieranie wiadomości o Polsce sporządzanie kartotek dotyczących Niemców w Polsce, Polaków w Niemczech, instytucji polskich w Niemczech i niemieckich w Polsce⁶.

O skuteczności hitlerowskiej propagandy i działalności organizacji niemieckich w Polsce niech świadczy fakt, iż w styczniu 1939 roku wobec krążących wśród wielkopolskich Niemców pogłosek o mającym nastąpić rzekomo już wkrótce przyłączeniu Wielkopolski do Rzeszy niektórzy działacze Deutsches Vereinigung jak np. Bruno Hinz urzędnik bankowy z Nowego Tomyśla (późniejszy aktywny członek Selbstschutzu) czy kupiec Schulze działacz Jungdeutsche Partei z Wolsztyna⁷, jeździli po okolicznych wioskach zbierając podpisy Niemców wypowiadających się za przyłączeniem przygranicznych powiatów zachodniej Wielkopolski do Niemiec⁸.

Zapoczątkowane wiosną 1939 roku masowe ucieczki przed służbą w wojsku polskim młodych Niemców do Rzeszy stanowiły jeszcze jeden objaw rzeczywistego stosunku wielkopolskich Niemców do Polski. Wielu z nich korzystało z pomocy punktu przerzutowego zorganizowanego w majątkach Ernesta Lehfelda w Powodowie pod Wolsztynem czy też hrabiny von Schlieben w majątku Wioska, współzałożycielki banku niemieckiego (Westbank) w Wolsztynie, głównej ostoji niemieczyny na tym terenie⁹.

Berlińskie centrale SD i Gestapo, które organizowały już od maja 1939 roku prowokacje graniczne i wystąpienia V kolumny w Polsce, kontynuowały jednocześnie przygotowania do „Operacji Tannenberg” (Unternehmen Tannenberg). Taki bowiem kryptonim otrzymał udział Grup

⁵ Patrz: E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926—1939*, Poznań 1979, s. 334.

⁶ W. Borodziej, *Terror i polityka*, Warszawa 1985, s. 22.

⁷ Patrz: akta OKBZH w Zielonej Górze Ds 16/67.

⁸ Tamże, t. I, s. 178.

⁹ AOKBZH w Zielonej Górze, zespół akta „Wolsztyn” OKZ VII/14/78.

Operacyjnych w przyszłej napaści na Polskę¹⁰. W ramach tych przygotowań zbiegowie z Polski, o których już wspomniano znaleźli się w specjalnych obozach, które przygotowywały szpiegów i dywersantów. Pewna część tych „uchodźców” otrzymała przydziały do koncentrujących się wzdłuż polskiej granicy oddziałów Wehrmachtu w charakterze „przewodników” inni natomiast wstępowali do specjalnych oddziałów ochotniczych¹¹. Za przygotowanie akcji określonej kryptonimem „Tannenberg”, byli odpowiedzialni szef urzędu II SD, SS-Standartenführer dr Franz Alfres Six oraz z ramienia gestapo, SS-Oberführer Heinrich Müller: Techniczną stroną przygotowań kierował dr Werner Best, zastępca szefa SD Heydricha. Podział ról w mechanizmie dywersji i szpiegostwa został wyreżyserowany do perfekcji przez przygraniczną mniejszość niemiecką i ich berlińskich mocodawców.

W obozach w Rzeszy, szpiegdy, dywersanci i przewodnicy Wehrmachtu przygotowywali się do napaści na Polskę. Natomiast w Polsce w pobliskich przygranicznych miastach jak: w Międzychodzie, Nowym Tomyślu, Buku, Wolsztynie, Opalenicy, Zbąszyniu oraz w licznych osiedlach i wsiach cały szereg obywateli polskich narodowości niemieckiej aktywnie zaangażowanych było w agenturze hitlerowskiej służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD)¹².

W Nowym Tomyślu agenturą kierował wspomniany już Bruno Hinz, urzędnik bankowy przy współdziałaniu właściciela majątku Maxa Sticha z Turkową i kupców Konrada Kannenwischera oraz Kurta Langego. Ważką rolę w tej agenturze sprawował również Max von Poncent, właściciel ziemski ze Starego Tomyśla. Komórki tej agentury rozsiadane były w Buku, Granowie, Lwówku i Grodzisku Wlkp., którymi kierowali duchowny ewangelicki Diakon Müller, Bruno Hildebrand, Paul Kutzner oraz Gerhard Koster¹³. Agenturą w Zbąszyniu kierował Otto Gutsche II — gospodarz ze Strzyżewa do której należeli Herman Müller z Jastrzębska Nowego, Leo Fellner — restaurator ze Zbąszynia, Hermann Pfeiffer oraz Willi Redlich z Nowej Wsi.

Szczególnie mocne i aktywne były agentury w Międzychodzie oraz w Wolsztynie, którą kierował kupiec Bruno Schulze. Agentura wolsztyńska posiadała swe komórki prawie we wszystkich wsiach powiatu wolsztyńskiego.

Odgrywały one ważną rolę źródła szpiegowsko-informacyjnego i dywersyjnego zwłaszcza w takich miejscowościach przygranicznych jak: Kopanica, którą kierował Ernst Finke czy w Kaszczorze na czele któ-

¹⁰ K. Radziwończyk, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 22.

¹¹ K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „volksdeutschów”*, Poznań 1959, s. 95—97.

¹² Op. cit. 6., s. 21.

¹³ Op. cit. 4.

rej stał Albert Raschke. W komórce rakoniewickiej aktywnie zaangażowany był pastor Karl Schulz, zegarmistrz Otto Grunwald, kupiec Ernst Heinrich. Natomiast w pobliskim Rostarzewie w komórce działali Karl Joks, Artur Ginzler oraz Paul Schultz. Wszyscy wymienieni już w pierwszych dniach okupacyjnego terroru inspirowali względnie bezpośrednio brali udział w aresztowaniach i w dokonywanych zbrodniach.

Wśród ofiar zbrodni znaleźli się żołnierze oddziałów obrony Narodowej, którzy na kilka godzin przed wybuchem wojny w czasie prowokacyjnych incydentów granicznych na odcinku od linii granicznej w miejscowości Długie Nowe w powiecie leszczyńskim aż do odcinka nr 2 Komisariatu Straży Granicznej w Kaszczorze i Kopanicy odpierali ataki hitlerowskich dywersantów.

Fałszerstwa goebelowskiej propagandy o rzekomych polskich napadach na spokojne niemieckie placówki graniczne szybko zostały zdemaskowane¹⁴.

Kierownik ówczesnego Polskiego Urzędu Celnego Jan Roszak w miejscowości Długie Nowe tak m.in. relacjonuje przebieg dywersyjnych prowokacji niemieckich: „W dniu 31 sierpnia 1939 roku do godz. 24,00 urzędowałem w placówce celnej w Długim Starym. Około godz. 2.00 będąc już w mieszkaniu, usłyszałem strzelania i wybuchy granatów. Po pewnym czasie przyszli do mnie dwaj ranni żołnierze, którzy oświadczyli, że obchodząc granice zostali ostrzelani ze strony niemieckiej. Napastnicy jak twierdzili żołnierze po dokonaniu tego czynu wycofali się z powrotem na teren niemiecki. Ze strony polskiej nie było żadnych strzałów zgodnie z rozkazem”¹⁵. Natomiast dowódca plutonu Obrony Narodowej w Długich Nowych Józef Zgliński w tej sprawie powiedział: „... od lipca 1939 roku byłem dowódcą plutonu Obrony Narodowej w Długich Nowych. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku punktualnie o godz. 2.00 zostaliśmy napadnięci w Długich Nowych przez Niemców. Strzelano do nas z odległości 150-200 metrów. Ostrzeliwany był w szczególności budynek straży granicznej i droga. Niemcy porzucili 5 czy 6 pistoletów czeskich takich jakie myśmy używali jako celnicy, a ponadto około 30 granatów nieodbezpieczonych co dowodziło, że ci co je rzucali nie byli wprawieni i chyba nie byli to wojskowi”¹⁶. Nie ulega żadnym wątpliwości, że w świetle powyższych ustaleń Niemiecki Urząd Celny w Gehersdorf (dzisiejsza Dębowa Łęka) służył jako punkt wypadowy dla dywersantów. Również na odcinku granicznym między Kaszczorem a niemiecką wówczas wioską Ostweide (dzisiejsza Łupica)

¹⁴ P. Mníchowski, *Hitlerowskie incydenty graniczne w powiecie zielonogórskim i wschowskim w świetle dowodów*, Przegląd Lubuski, Zielona Góra, marzec 1972.

¹⁵ AOKBZH w Zielonej Górze, akta Ds 27/68, protokół przesłuchania świadka Jana Roszaka.

¹⁶ Tamże.

doszło do prowokacyjnego zastrzelenia niemieckiego urzędnika celnego. Incydent ten znalazł swe odbicie zaledwie kilka godzin później w przemówieniu Hitlera przed Reichstgiem uzasadniającym napad na Polskę¹⁷. Faktycznie jak wskazują dowody urzędnik celny Otto Günther zastrzelony został we wczesnych godzinach rannych w dniu 1 września 1939 roku przez żołnierzy niemieckich¹⁸.

Zamieszkująca w Łupicy od urodzenia Anna Błajet w ten sposób relacjonowała to wydarzenie: „...Opowiadał mi mój ojciec, który służył w Wehrmachcie i kwaterował wówczas w pobliskim Ciosańcu (dawniej Ostlinde), że w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. wojska niemieckie przekroczyły granice koło Łupic i zajęły położony na polskiej stronie Kaszczor. W tej grupie żołnierzy był również mój ojciec. Następnie się wycofali. Wówczas myśląc, że granicę przekracza oddział polski — rozpoczął strzelaninę niemiecki Zollbeamter, kierując strzały w kierunku wycofujących się żołnierzy niemieckich. Padł od ich kuli raniony śmiertelnie. O tym mówiono powszechnie. O żadnych napaściach polskich na granicy nie słyszałem”¹⁹.

Relację powyższą potwierdzili inni świadkowie. Do rejestru dalszych faktów działalności dywersyjnej, które miały miejsce na ówczesnym pograniczu zaliczyć trzeba szczególnie aktywną działalność komórki szpiegowsko-dywersyjnej w Strzyżewie koło Zbąszynia, którą kierował Hermann Gutsche. Komórka strzyżewska inspirowała sianie niepokoju w pobliżu granicy, nawoływała do opuszczania gospodarstw i ucieczki do Niemiec — również kolonistów niemieckich z Przychodzka i Prądówki. W miejscowości tej dywersanci 31 sierpnia 1939 roku oznaczali domy zamieszkałe przez obywateli polskich dużymi białymi literami P lub PP. Natomiast zaraz po zajęciu Strzyżewa przez Wehrmacht, już jako członkowie Selbstschutzu brali udział w aresztowaniach znaczniejszych gospodarzy jak: Jana Olszewskiego, Wiktora Błachowiaka, Antoniego Boha, Stefana Dąbrowskiego, Józefa Basińskiego, Franciszka Brumma i innych²⁰. Wielu z nich zesłano do obozów koncentracyjnych, z których nie powrócili już do Strzyżewa. Do dnia dzisiejszego pozostaje nie wyjaśniona sprawa uprowadzenia w sierpniu 1939 roku przez dywersantów niemieckich najprawdopodobniej z komórki strzyżewskiej na teren Rzeszy polskiego dróżnika kolejowego Feliksa Kozłowskiego ze stacji Zbąszyń²¹.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku notujemy również w pasie przygranicznym rejonu Lewica-Silna w powiecie międzychodzkiem sze-

¹⁷ Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges, s. 260.

¹⁸ Op. cit. 15.

¹⁹ Tamże, protokół przesłuchania świadka Anny Błajet.

²⁰ P. M n i c h o w s k i, *Ziemia Lubuska oskarża*, Warszawa 1978.

²¹ AOKBZH w Zielonej Górze, akta „Zbąszyń” OKZ VII/17/82.

reg prowokacyjnych pożarów stogów należących do kolonistów niemieckich. Podpalaczami jak wykazały ustalenia polskiej policji byli sami ich właściciele lub dywersanci zbiegli uprzednio z Polski²². W tym samym powiecie w okolicy Mierzyno-Podlesie podobnie jak to miało miejsce w miejscowości Długie Nowe w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku zaatakowane zostały polskie posterunki graniczne. W dywersji brały udział tym razem oddziały Grenzschtzu prowadzone przez przewodników rekrutujących się z młodych Niemców uprzednio zbiegłych z Polski na teren Rzeszy. W tej samej nocy dywersanci hitlerowscy spowodowali wybuch w zabudowaniach Straży Granicznej w miejscowości Starki k/Międzychodu, a w Silnej zamordowali Antoniego Palucha komendanta tamtejszego posterunku straży granicznej.

W dniu 1 września 1939 r. w godzinach rannych dywersanci zaatakowali w Trzcielu od polskiej strony polskie posterunki ochrony i opanowali most na Obrze. Podczas napadu zastrzelony został strażnik polski o nazwisku Kordus. Ciężko ranny natomiast zostaje polski saper, któremu powierzono wysadzenie mostu na Czarnej Strudze (most kolejowy relacji Międzychód-Trzciel).

Na skutek opanowania na Obrze mostu dywersanci przedostają się na teren dworca kolejowego w Trzcielu, który znajdował się po stronie polskiej. Następnie otwierając ogień karabinowy do obsługi parowozu pociągu osobowego relacji Międzychód-Zbąszyń usiłują pociąg zatrzymać. W wyniku tej dywersji szereg osób zostało rannych m.in. Władysław Prządka maszynista pociągu oraz jego pomocnik Józef Andersz.

Bezpośredni atak na odcinku zbąszyńskim rozpoczęły oddziały 122 pułku Grenzschtzu we wczesnych godzinach rannych w dniu 1 września 1939 roku prowadzeni przez miejscowych uciekinierów. Atakowano również Zbąszyń od strony północnej z rejonu Strzyżewa co niewątpliwie było zaskoczeniem dla polskiej obrony. W rejonie dworca granicznego ginie w jego obronie policjant Ludwik Gondek, a Józef Tuzinek ze Zbąszynia zostaje ciężko ranny. Przy moście kolejowym natomiast, którego polskiej stronie nie udało się zniszczyć został ciężko ranny po strzale dywersanta por. Zaremba z 57 pp z Poznania²³.

Przytoczone fakty dywersyjnej działalności nie wyczerpują oczywiście wszystkich zbrodniczych akcji hitlerowców, ale wystarczająco obrazują jak wszechstronnie przygotowana była napaść na Polskę i w jakich rozmiarach udział w niej wzięli obywatele polscy narodowości niemieckiej.

²² Tamże.

²³ Akta Ko 8/83 dot. hitlerowskiej działalności dywersyjnej w 1939 r. na zachodnim pograniczu wielkopolski.

W ramach wspomnianej już akcji określanej kryptonimem „Tannenberg” Zentralstelle II P Służby Bezpieczeństwa (SD) przy wydatnej pomocy swych komórek szpiegowsko-dyweryyjnych w Polsce opracowała osławione tzw. Sonderfahndungsbuch Polen, obejmującej 61 000 nazwisk Polaków, przede wszystkim osób znanych z powstań i działalności plebiscytowej w latach 1918—1921. Ogromna większość przyszłych ofiar zamieszkiwała województwa zachodnie, gdzie Einsatzgruppen dokonały we wrześniu i październiku 1939 roku największych zbrodni. W myśl wytycznych Himmlera specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa miały ustalić i wyszukać przy pomocy tych zestawień polskich przywódców politycznych, a następnie szybko i w ściśle określonych etapach ich wytępić²⁴. Na listach straceń, często sporządzonych wyłącznie w oparciu o materiały przekazane przez komórki agenturalne mniejszości niemieckiej znaleźli się nauczyciele, księża, urzędnicy państwowi, kupcy, robotnicy, a nawet harcerze. Na zachodnie rubieże Wielkopolski wtargnęły oddziały Einsatzgruppen III działające przy 8 Armii Wehrmachtu. Dysponowały one nie tylko wykazami „wrogów” Rzeszy, których należało natychmiast likwidować. Wyposażano je również w instrukcje, mapy, wojskowo-geograficzne, opisy miejscowości, które miały być zajmowane oraz bardzo dokładne dane dotyczące określonych osób niemieckiej mniejszości narodowej, z którymi należało po zajęciu danej miejscowości natychmiast nawiązać kontakt. Osoby te miały stanowić główne źródło informacji dla wkraczających oddziałów celem zadania jak najbardziej bezwzględnych i wywołujących uczucie grozy ciosów Polakom na terenach zajętych.

Instrukcje dla oddziałów i grup operacyjnych (Einsatzgruppen) podawały np. „Uwaga! w niektórych okolicach żyją Niemcy, którzy słabo lub prawie wcale nie mówią po niemiecku — lecz po polsku ale czują się Niemcami ponieważ są protestantami. Język nie decyduje o narodowości...”²⁵. Dalej instrukcja wyszczególniała w jakich miejscowościach dzalają niemieccy pastorzy, nauczyciele, właściciele ziemscy, kierownicy lokalnych grup politycznych jednym słowem ludzie godni zaufania. W instrukcjach wyraźnie natomiast ostrzegano przed niektórymi nauczycielami niemieckimi zatrudnionymi w polskich szkołach państwowych jak i również przed osobami mało zaangażowanymi w ruchu nazistowskim w okresie międzywojennym. W akcjach terrorystycznych obok Einsatzgruppen ważką rolę odegrały oddziały Selbstschutzu a także Verstärkter

²⁴ K. Radziwończyk, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 29.

²⁵ AOKBZH w Zielonej Górze, akta „Wolsztyn”, fotokopie dokumentu.

Polizeischtuz²⁶, jak to miało miejsce w przygranicznym powiecie wolsztyńskim, na którym działało zbrodnicze kommando Bormann z Grünberg (Zielonej Góry) dokonujące licznych mordów na polskich patriotach²⁷.

Od pierwszych dni okupacji areszty i więzienia w Międzychodzie, Nowym Tomysłu, Grodzisku Wlkp., Zbąszyniu i Wolsztynie zostały wypełnione. Wolsztyńska „Rafia”, gestapowski obóz w Skwierzynie stały się miejscami szybkiej i niespostrzeżonej likwidacji polskiego żywiołu z tych przygranicznych miasteczek. Z zachowanej dokumentacji niezbiacie wynika, iż miejscowa wówczas ludność niemiecka domagała się fizycznego odwetu.

Masowe i pojedyncze egzekucje, które przeprowadzano wzdłuż całego pogranicza zachodniej Wielkopolski — w Wolsztynie na Bielniku, w Kuźnicy Zbąskiej, w lasach tłockich i Nowego Tomysła oraz w lasach skwierzyńskich, w których mordowano przeważnie patriotów polskich z powiatu międzychodzkiego — potwierdzają w pełni tezę, iż egzekucje te organizowane były dla trzech podstawowych celów. Po pierwsze, pozbywano się na zawsze dotychczasowych, duchowych przywódców środowisk polskich. Po drugie chciano zastraszyć polską ludność. Po trzecie, dawano satysfakcję i poczucie pewności żadnym odwetu obywatelom narodowości niemieckiej, stwarzając tym samym podstawę do funkcjonowania niemieckiej administracji cywilnej.

Utworzona z dniem 15 września 1939 roku placówka gestapo w Kościanie, którą kierował SS Hauptsturmfürer Josse Herbert Klamm obejmowała swą działalnością również powiaty: wolsztyński, zbąszyński i nowotomyski. Z inspiracji tej placówki organizowano policyjne sądy doradne, m.in. sąd taki w dniu 12 listopada 1939 r. skazał pod przewodnictwem SS-Sturmannführera Flescha 11 obywateli ziemi wolsztyńskiej a w Skwierzynie skrytobójczo zamordowano 9 osobową grupę Polaków mieszkańców wsi Ryżyn — określając ich w raporcie policyjnym jako szczególnie niebezpiecznych „Arcy Polaków”²⁸.

Skutki dywersyjno-spiegowskiej działalności niemieckiej mniejszości narodowej na pograniczu zachodnim międzywojennej Polski nie kończyły się na aktach odwetu zadanego w pierwszych miesiącach okupacji.

Pokłosie za rzekome krzywdy wyrządzone mniejszości niemieckiej miało swo odbicie przez cały okres okupacji, hitlerowskiego terroru okupacyjnego.

²⁶ P. M n i c h o w s k i, *Terrorystyczna działalność „wzmocnionej ochrony policyjnej” (Verstärkter Polizeischutz) w okresie wojskowego zarządu okupacyjnego w zachodniej Wielkopolsce* — Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce nr XXIX, Warszawa 1979.

²⁷ Tamże.

²⁸ AOKBZH, akta Ds 21/67.